

Umierając z głodu, planowała życie

Iwona Demczyszak

*Odarli nas ze wszystkiego:
Z sukien, z ostatniej koszuli
I wyzuli z prawa do ciała własnego,
Zawładali wszystkim.
Wychudłe sine od batów
Stanęłyśmy thumem bezbronnym
W hali ogromnej,
Niby zwierzęta za kratą
Na widowisku...*

Maria Rutkowska

▶ Wanda Póltawska

Listopad 1939 roku. W sali gimnastycznej Prywatnego Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Lublinie grupa harceerek składa przysięgę na ręce drużyny Marii Walciszewskiej, instruktorki harcerskiej z podziemnego Związku Walki Zbrojnej. Ślubują, że są gotowe umrzeć za ojczyznę. Wśród nich jest siedemnastoletnia Wanda Póltawska, wtedy jeszcze Wojtasik.

Od tej przysięgi rozpoczęła się praca konspiracyjna Wandy. Pełniła funkcję łączniczki na Lubelszczyźnie. Rozwoziła pocztę na terenie powiatów krasnostawskiego i radzyńskiego. W styczniu 1941 roku na skutek zdrady aresztowano część dziewcząt z drużyny, m.in. drużynę Walciszewską. Mimo że Wandę kilkakrotnie ostrzegano i namawiano do wyjazdu z Lublina, postanowiła zostać. Miesiąc później została zatrzymana przez gestapo i osadzona w lubelskim aresz-

cie „Pod Zegarem”. 21 września 1941 roku przewieziono ją do niemieckiego obozu kobiecego Ravensbrück. Wydawało się, że wyjazd położy kres życia w fatalnych warunkach, które panowały „Pod Zegarem”. Poza brudem, chorobami i insektami dodatkową uciążliwością było towarzystwo prostytutek i zbrodniarek. Wanda naiwnie wierzyła, że przejazd do obozu równa się uniknięciu kary śmierci. Kiedy w słoneczny wrześniowy dzień przed transportem stała na podwórku więziennym, czekając na odczytanie swojego nazwiska z listy transportowej, rzeczywiście nie przypuszczała, co ją czeka. Nie wiedziała też, że wyrusza z wyrokiem śmierci. Mimo ogromnego zmęczenia nie spała podczas podróży – młodzieńcza beztraska, poczucie humoru mieszały się z obawą o nieznaną przyszłość...

23 września 1941 roku wczesnym rankiem transport dotarł do Niemiec i zatrzymał się na stacji małego miasteczka Fürstenberg. Już pierwsze zetknięcie ze strażniczkami obozowymi na peronie było mocnym przeżyciem.

Niemki – popularnie zwane „aufsejerkami” – były szkolone w szkołach SS-Aufseherinnen (strażniczek z SS). Kobiety te nie miały żadnych zasad moralnych. „Olbrzymie blondyny o bezmyślnych twardych oczach i zaciętych wargach, w czarnych pelerynach z kapturami, ostre, drażniące ucho głośy i u boku ogromne wilczury” – tak opisała je we wspomnieniach Póltawska. W obozie otrzymała numer 7709.

Wzorcowy obóz Ravensbrück

Ravensbrück, koncentracyjny obóz dla kobiet, powstał w pierwszej połowie 1939 roku nad jeziorem Schwedt, niespełna 100 kilometrów na północ od Berlina. Pierwsze więźniarki polityczne narodowości polskiej pojawiły się tam pod koniec września.

W 1942 roku zaczęła się trauma więźniarek z lubelskiego transportu. Wytypowano młode, zdrowe kobiety i wezwano do obozowego szpitala zwanego rewirem. Wśród nich znalazła się Wanda Wojtasik. Rozpoczęto oględziny kobiet do zaplanowanych eksperymentów medycznych. Kazano

im rozebrać się do naga. Potem wazono, oglądano ręce i nogi. Jednym z lekarzy odpowiedzialnych za przeprowadzane eksperymenty medyczne był dr Karl Gebhardt, osobisty lekarz szefa SS Heinricha Himmlera. W Ravensbrück nadzorował wykonywanie operacji. Celem eksperymentów było zminimalizowanie śmiertelności żołnierzy niemieckich na frontach. U wytypowanych kobiet wywoływano zakażenie, wprowadzając do ran drobnoustroje zbliżone do tych, które mogą występować na placu boju. Wypróbowywano bakterie ropotwórcze – najczęściej gronkowca złocistego – oraz zgorzeli gazowej i tężca. Ofiary dzielono na grupy w zależności od wielkości dawki. W zoperowanych kończynach wywiązywało się zapalenie i ropienie. Zakażone rany zszywano. Kobiety leżały z wysoką gorączką, w potwornym bólu.

Oprócz operacji, podczas których wywoływano zakażenie, przeprowadzano zabiegi dotyczące układu kostnego, mięśniowego i nerwowego. Operacje kostne polegały na łamaniu kości, jak również ich przeszczepianiu. Łamano kości podudzia dłutem lub młotkiem po wcześniejszym odsłonięciu masy mięśniowej. Następnie scalano je klamrami, rany zszywano i zakładano gips. Operacje mięśniowe polegały na wycinaniu części mięśni

uda i podudzia. Operowano kilka razy, za każdym razem usuwając większe fragmenty mięśni. Powodowało to coraz większe ubytki masy mięśniowej, a w konsekwencji – osłabienie kończyn. Operacje na układzie nerwowym polegały na wycinaniu nerwów na podudziu. Badano w ten sposób zdolność tkanek do regeneracji.

Kobiety poddawane eksperymentom bardzo cierpiały wskutek bólu pooperacyjnego. Prymitywna opieka medyczna sprowadzała się bowiem jedynie do podania podstawowych leków przeciwbólowych, które okazywały się mało skuteczne. Zdarzało się, że na tzw. bloku operacyjnym w nocy nie było żadnej pielęgniarki. Po „zabiegach” więźniarki wracały do swoich bloków, a na podstawie Bettkarte (dokumentu wydawanego w obozowym szpitalu) zwalniano chore z typowej pracy. Przydzielano im zadania lżejsze, niewymagające stania, np. robienie pończoch na drutach. Wiele kobiet nie przeżyło jednak operacji.

Zachowały człowieczeństwo

Głód, zimno, choroby, praca fizyczna wykraczająca poza wytrzymałość kruchych kobiecych organizmów oraz ciągłe zagrożenie śmiercią przez egzekucje czy wreszcie nieludzkie traktowanie przez obozowy personel nie sprzyjały moralnemu postępowaniu ▶



Fot. Britta Pawelke, MGR

Z inicjatywy Olgi Nider wbudowano w Ravensbrück tablicę upamiętniającą polskie więźniarki. 23 czerwca 1996 roku w Berlinie poświęcił ją papież Jan Paweł II. Widnieje na niej napis: „Tu więziono 40 000 polskich kobiet, dziewcząt i dzieci. 200 rozstrzelano, 74 operowano doświadczalnie. Kilka tysięcy zmarło z wycieńczenia lub zostało zagazowanych. Wyzwolenia doczekało 8000. Jeśli echo ich głosów umilknie – zginiemy”.

▶ KZ Ravensbrück z widokiem na baraki więźniarek; tzw. nowy obóz (z prawej) jest jeszcze odgradzony murem



i empatii. Zachować człowieczeństwo było podwójnie trudniej niż kiedykolwiek.

Wandę Wojtasik uważano za dzielną przedstawicielkę „królików” (tak same się określały ofiary eksperymentów medycznych) do pertraktacji z władzami obozowymi. Była wśród kobiet, które wystosowały skargę do komendanta obozu w odpowiedzi na wezwanie polskich więźniarek politycznych do dobrowolnego zgłaszania się do domów publicznych dla żołnierzy. W wyniku interwencji zostały zwolnione z tego „przywileju”, ale kary w postaci utraty części racji żywnieniowej przez okres trzech tygodni oraz chłosty nie uniknęły. Między kobietami operowanymi wytworzyła się szczególna więź, która dawała im siłę nawet do organizowania buntów w obozie. Przykładem takiego buntu było wydarzenie z marca 1943 roku, kiedy zorganizowały w Ravensbrück pochód. Kaleki o kulach przeszły do głównej dozorczyńcy i zapytały ją, czy wie o prowadzonych doświadczeniach medycznych. W tej samej sprawie pisały do komendanta obozu. Jednak ich zabiegi były bezskuteczne i przemilczane.

Pomimo całej beznadziei życia ograniczonego drutami kolczastymi istniały wartości, dzięki którym człowiek od-

najdywał w sobie siłę do życia i chęć przetrwania. Jednym ze sposobów przeciwstawiania się reżimowi obozowemu było tworzenie wspólnot. Pozwalały identyfikować się z grupą, stwarzały poczucie bezpieczeństwa i gwarantowały pomoc w różnych okolicznościach. Przestrzegano ustalonych wspólnie zasad: nie kradnę współwięźniarce chleba, pomagam słabszym itp. Utworzono sąd koleżeński, który w razie potrzeby upominał osoby nieprzestrzegające tych reguł. We wspólnocie ogromną rolę odgrywały kobiety o silnych osobowościach. Do takich postaci należały nauczycielki. Przewyciężając słabość fizyczną i umysłową, organizowały tajne wykłady na różne tematy. Do nauki zgłosiła się m.in. Wanda Wojtasik z grupą innych kobiet z transportu lubelskiego. Pragnęła zająć umysł czymś, co choć trochę odciągnęłoby uwagę od nudnej pracy przy plecieniu słomy, szyciu butów ochronnych dla żołnierzy niemieckich na froncie wschodnim – i od całej obozowej rzeczywistości. Na naukę kobiety zbierały się rano, przed apelem, w kącie bloku. Omawiały literaturę staropolską, oświecenie, romantyzm, szczególnie dokładnie analizując utwory o charakterze patriotycznym. Później, w ciągu dnia, między obowiązkami rozma-

wiały na ten temat. Wojtasik uczyła się nawet wtedy, kiedy grupę kobiet operowanych odseparowano w najdalej położonym obozowym bloku. Była łączniczką między nauczycielką a pozostałymi „królikami”, dostarczając papieru na skrypty z literatury oraz ołówków. Halina Chorażyna, nauczycielka języka niemieckiego, nazywana „chodzącymi wiadomościami”, czytała zdobytą ukradkiem prasę niemiecką, tłumaczyła i rozpowszechniała bieżące informacje wśród więźniarek. Renée Skalska zorganizowała pierwszą obozową drużynę harcerską „Szare Szeregi”. Karolina Lanckorońska prowadziła wykłady z historii sztuki. Młoda Wanda była w gronie jej słuchaczek. Więźniarki zakładały także kółka modlitewne, m.in. żywy różaniec. Modlono się w każdych okolicznościach. Na apelu, w drodze do pracy, w czasie pracy, przed zaśnięciem. Był to sposób na wewnętrzne umocnienie się.

Powrót do życia

Pobyty w Ravensbrück ukształtował późniejszą postawę życiową Wandy Półtawskiej. Jako świadek ponurej i wstrząsającej sceny, kiedy esesman wrzucił do pieca noworodka, przyrzekła sobie, że nie dopuści do śmierci żadnego dziecka. Przyrzeczeniu temu pozostała wierna

► Budynek administracyjny obozu kobiecego; rezydowali tu m.in. komendant obozu i obozowy lekarz; na pierwszym planie widać pracujące więźniarki





► Praca więźniarek przy pleceniu butów słomianych, z tyłu widoczne gotowe buty; zdjęcie pochodzi z albumu SS, przygotowanego w celach propagandowych, pokazywanego delegacjom lub zagranicznym gościom

do dziś, a charakter jej pracy umożliwił konkretne działania.

Wyzwolenie obozu dla Wandy Wojtasik (pod koniec wojny została przewieziona do Neustadt-Glewe) w pierwszej chwili nie miało żadnego znaczenia. Choroba głodowa wyczerpała ją fizycznie do tego stopnia, że nie miała siły podnieść ręki. Wraz z innymi więźniarkami leżała w baraku, w którym powoli umierały. Po latach wspominała: „Pewnego dnia przyszedł jakiś mężczyzna, rozciął wielkimi nożycami kolczaste druty, jakimi był otoczony ten mały obozisk, i zawołał: »Dziewczęta, jesteście wolne!«. Na co towarzyszący mu drugi człowiek powiedział: »Ty głupi, czego się drzesz? To trupiarnia!«. A ja właśnie żyłam i myślałam. I leżąc tam z zimnym trupem Cyganki, postanowiłam, że skończę medycynę. Brzmi to paradoksalnie: w chwili gdy umierałam z głodu, a śmierć była kwestią dni czy może nawet godzin, planowałam życie”.

Po wyjściu z obozu wróciła do Lublina. Większą część drogi przebyła pie-

chotą, omijając główne trasy z obawy przed gwałtami czerwonooarmistów. W Lublinie nie została długo. Czuli się nierozumiana, nie mogła znieść pytającego wzroku innych, którzy zastanawiali się, dlaczego ona przeżyła, a inne aresztowane z nią – nie. Szybko zdecydowała o wyjeździe do Krakowa, gdzie rozpoczęła studia na kilku fakultetach: medycyna, psychologia, nauki polityczne. Prowadziła hufiec oraz działała w duszpasterstwie akademickim, prowadzonym przez ks. Karola Wojtyłę. Odnalazła tam przedwojenne wartości wyniesione z domu rodzinnego i szkoły urszulańskiej oraz obronę przed komunistycznym ateizmem.

Została lekarzem, ukończyła specjalizację z psychiatrii. Duży wpływ na jej życie zawodowe wywarło nauczanie Karola Wojtyły, a zwłaszcza chrześcijańska koncepcja człowieka przedstawiona w jego książce *Osoba i czyn: człowiek realizuje siebie poprzez wolne wybory i świadome czyny, które z kolei odsłaniają go jako osobę*. Przez wiele lat kierowała założonym w Krakowie Instytutem

Rodziny, została też członkinią powołanej przez Jana Pawła II Papieskiej Rady Rodziny oraz Papieskiej Akademii Pro Vita, popularyzującej ochronę życia ludzkiego w każdej fazie – od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Jest autorką wielu książek, m.in. *I boję się snów, Z prądem i pod prąd, By rodzina była Bogiem silna...*, *Beskidzkie rekolekcje*. Mieszka i pracuje w Krakowie, prowadzi wykłady w wielu miejscowościach Polski i za granicą. Jej mąż, Andrzej Półtawski, jest profesorem filozofii. Mają cztery córki i ośmioro wnucząt. 📖

Iwona Demczyszak – pracownik OBEP IPN we Wrocławiu

Konsultacja medyczna:
dr hab. Maria Gańczak

W 2011 roku Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia” we współpracy z fundacjami „Ja Kobietą” i „Mecenat Sztuki” rozpoczęło pilotażowy projekt z wykorzystaniem historii mówionej „O tym nie można zapomnieć... – spotkania z kobietami, które przeszły piekło Ravensbrück”.